

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

PRENUMERATA:

W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godziny 8³⁰ rano do godziny 6 wiecz.



OGŁOSZENIA:

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr. Na str. 4-lam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr. każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz Ogł. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Niepoczytalna fantazja naszych monarchistów.

Wybór Hindenburga. — Ks. Sykstus Burbon. — Zjazd młodzieży monarchistycznej w Poznaniu.

WARSZAWA, 28. 4.

Wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy Niemieckiej, odbił się głośnie echem we wszystkich kołach stolicy a przede wszystkim w tutejszych sferach politycznych.

Wśród dmnóstwa depesz zagranicznych, wersyj i krążących pogłosek, należy z obowiązku dziennikarskiego zaznaczyć, iż w związku z wyborem Hindenburga pewne tutejsze sfery głoszą, iż wybór ten przyczyni się w znacznym stopniu do wzmocnienia ruchu monarchistycznego w Polsce (!) i że zapowiedziany przez niektóre tutejsze pisma prawicowe zjazd Rady naczelnej organizacji młodzieży monarchistycznej w Poznaniu w dniu 2 maja zasługuje na bacniejszą uwagę.

Podczas zjazdu mają być emawiane następujące sprawy: monarchja, jako forma ustroju, monarchja a parlamentaryzm, monarchja a kościół, monarchja a mniejszości narodowe, monarchja a żydzi, monarchja a sprawy rolne, monarchja a sprawa robotnicza, granice państwa polskiego, król i armja i t. d.

Zaznaczyć należy, że zwolennicy monarchji mają już nawet podobno upatrzono kandydata na tron polski w osobie księcia Sykstusa parmeńskiego, brata eks-cesarzowej Zyty.

Charakterystycznym jest fakt, że w dniu dzisiejszym zapytywano się telefonicznie z zagranicy u naszych władz centralnych, ile jest prawdy w pogłoskach, dotyczących kandydatury księcia Sykstusa.

Nowy prezydent Rzeszy.

Paweł von Benckendorf Hindenburg urodził się 2 października 1847 r. w Poznaniu. W 1889 r. został powołany na szefa wydziału w ministerstwie wojny. W 1893 został dowódcą 91 p.p., a już 1896 roku szefem sztabu 8 korpusu, w 1900 r. dowódcą 28 dywizji piechoty, 1903 dowódcą 4-ej armji, a w roku 1914 wodzem 8-ej armji, operującej na Mazurach. Przez zwycięstwo pod Tannenbergiem (26—30 sierpnia 1914) i przez zwycięskie walki na pojezierzu Mazurskiem (8—11 września 1914) otrzymał Hindenburg przydomek zbawcy Prus Wschodnich. Po tych zwycięstwach oddano mu kierownictwo operacji na całym froncie wschodnim. 1 listopada został dowódcą całego frontu wschodniego, a 27 listopada marszałkiem. W sierpniu 1916 r. mianowany został szefem sztabu jen. armji na froncie. 9 listopada 1918 r. objął komendę nad cofającą się do kraju armją.

Celem strategii Hindenburga było decydujące zwycięstwo na zachodzie, do czego wstępem miało być pokonanie Rosji. Ten swój plan forsował on w lecie 1915 r., przeciwstawiając się naczelnej komendzie armji, która akcję na Wschodzie uważała za dalszą.

Operacje Hindenburga polegały stale na pokonywaniu nieprzyjaciela przez niszczenie jego tyłowych połączeń.

26 czerwca 1919 r. wycofał się ze służby w armji i od tej pory żył w Hannoverze. Napisał on w tym czasie: „Z mojego życia”.

Polityką zwłaszcza współczesną zajmować się nie lubił.

Mimo swej niechęci jednak do polityki współczesnej i mimo poglądu, że dowództwo naczelne winno się trzymać z dala od wszelkiej polityki w czasie wojny, toczony przez skoalizowanych — o koliczności zmuszają niekiedy feldmarszałka Hindenburga do wypowiedzania się w kwestjach politycznych, tembardziej, że — jak to sam podkreśla — granice pomiędzy polityką a dowodzeniem i operacjami nie zawsze mogą być ściśle wykreślone.

Jedną z takich kwestyj politycznych, w której się feldmarszałek musiał wypo-

wiedzieć bezpośrednio prawie po swej nominacji na stanowisko szefa sztabu kwatery głównej, była sprawa polska.

Hindenburg a Polacy.

Hindenburg spotykał się z polskością już od dzieciństwa.

W kołyce jeszcze, w r. 1848, zetknął się z powstaniem polskim w Poznańskim. Ojciec jego z pułkiem swym ruszył przeciw insurgentom. Polacy na pewien czas opanowali Poznań. By uczyć wkrócenie Mierosławskiego, trzeba było iluminować okna. Matka nie była w stanie uchylić się od tego obowiązku. „Usnęła się w głąb mieszkania i pocieszała się, siedząc nad małą kołyską, tem, że dnia tego właśnie, 2. marca, przypadała rocznica urodzin „księcia pruskiego”, że więc światła w oknach jej pokoju, wychodzące na ulicę, w sercu jej przeznaczone były na cześć księcia”.

Zetknął się dalej z Polakami na stanowisku dowódcy kompanji w 58 pułku piechoty w Poznańskim. Kompanja składała się niemal wyłącznie z Polaków. Wówczas też poznał — jak pisze — wszystkie trudności szkolenia i kształcenia oddziału, gdy zwierzchnicy i podwładni nie mogą się wzajemnie porozumieć, mówiąc i jedni drudzy, jednym tylko językiem.

Ciekawy był pogląd Hindenburga

na rozwiązanie sprawy polskiej.

Zdaniem jego, w jakikolwiekby sposób problem polski miały być rozstrzygnięty, zawsze Prusy i Niemcy byłyby stroną pokrzywdzoną, stroną, która ma ponosić koszty polityki. Ze względu na nastrój Polaków do głębi wrogi wobec Niemców, polityka austriacka stanowiła dla Niemiec poważne niebezpieczeństwo. Nie sposób było nie uznawać, że ów stan rzeczy mógłby z czasem zachwiać dwuprzemierzem.

Z owych względów politycznych i wojskowych wylania się — zdaniem feldmarszałka — następująca nauka dla Niemiec:

sprawy polskiej dotykać się, o ile można

jak najmniej, a przynajmniej zwlekać z jej rozstrzygnięciem.

W pamiętnikach swych przypomina dalej Hindenburg, że w połowie sierpnia roku 1916, rządy niemiecki i austro-węgierski zawarły w Wiedniu porozumienie, mocą którego niepodległość Polski zorganizowanej jako monarchja dziedziczna i konstytucyjna, miała być ogłoszona jak najrychlej. Konwencję tę usiłowano uczynić jak najłatwiejszą do przyjęcia dla Niemiec, dodając, że partje kontraktujące zobowiązały się do nieprzyłączania do nowej Polski „żadnego z swych terytorjów o ludności niegdys polskiej”, a nadto, że przyszła armja polska pozostawać będzie pod rozkazami niemieckiej wielkiej kwatery głównej. — Obie te koncesje jednak feldmarszałek uważał za utopje.

O ile chodzi o jego stosunek do

spraw wewnętrznych Niemiec.

to wydarzenia wojenne, nie budziły w nim entuzjazmu dla zmian, jakie charakteryzowały epokę współczesną. Państwo, potężnie scentralizowane na sposób bismarkowski, było środowiskiem, w którym feldmarszałek najchętniej przebywał myślowo. Dyscyplina i praca ludu niemieckiego, były dlań stokrój ważniejsze od wszelkich „marzeń kosmo politycznych”.

Jeśli te ostatnie wyznania feldmarszałka zwiążemy myślowo z jego przywiązaniem dla dynastji, o jakim wspomnieliśmy już wyżej, będziemy mieli bodaj całkowity obraz tej potężnej osobistości. Poznawszy go, trudno wątpić, by na urządzie prezydenta nie uważał się jedynie za namiestnika prawowitego swego władcy, któremu wierność poprzyściągł w Gabinie na Mazurach w r. 1888.

Po wizycie Dr. Benesza.

W czasie swego pobytu w Warszawie czecho-słowacki minister spraw zagranicznych p. Benesz wygłosił jedno tylko oficjalne przemówienie. Jakkolwiek w mowie tej w sposób zupełnie wyraźny wspomniął nietylko o dotychczasowej kooperacji między czynnikami polskimi i czecho-słowackimi na terenie międzyrodowym, lecz również, rozwijając myśl wyrażoną przez Skrzyńskiego, wyraził nadzieję częstszego niż dotychczas współdziałania, to nie mniej jednak całość mowy utrzymana była w korbach powściągliwości dyplomatycznej, przyczem główny nacisk położony został na węzły kulturalne, a nawet pokrewieństwa szczepowego.

Śmieiej — chciałoby się nawet powiedzieć — odważniej, zarysował dr. Benesz program współdziałania polsko-czesko-słowackiego na konferencji prasowej z dziennikarzami pism stoecznych. W sprawozdaniach z tej konferencji czytamy takie oto słowa ministra: „W pracy nad kształtowaniem nowej konfiguracji ekonomicznej w Europie współdziałanie naszych narodów może mieć ogromne znaczenie. Przeszkód dla takiej współpracy nie powinno być żadnych. Wzajemne zaufanie powinno być zupełne, ponieważ Polska niema powodu obawiać się mniej szej od niej Czecho-Słowacji, a i Czecho-Słowacja jest przekonana, że niema powodu obawiać się Polski. Likwidując dziś wszelkie nasze nieporozumienia usuwamy je i na przyszłość. Siedem lat, które upłynęły, nic nie znaczą w życiu narodu. Mamy dość czasu, aby się żyć i zaprzyjaźnić.”

Dobrze się stało, że naszemu pojednaniu dajemy wyraz który niewątpliwie rozlegnie się głośnie echem po świecie, da znać komu należy, że nikomu już nie uda się nas powaśnić.”

I my powiedzmy, że dobrze się stało, że Dr. Benesz jasno i wyraźnie stwierdził, że wszelkie próby dążące do powaśnienia z góry skazane są na niepowodzenie. A tych prób w przyszłości będzie bardzo wiele i to nietylko w dziedzinie zagadnień politycznych, ale pozornie tak drobnych, tak mało znaczących z punktu widzenia polityki wszechświatowej jak naprzykład kwestje transportowe. Słaby dostęp Polski do morza i otoczenie jej od

zachodu przez Niemcy nadają tym umowom tranzytowym znaczenie wprost kolosalne i to zarówno w czasie pokoju jak i wojny, gdyż dzięki swobodnemu przejazdowi i przewozowi przez Czecho-Słowację mogła będzie Polska wzmocnić kontakt z zachodem. Dlatego też dla nas umowy tranzytowe z tem państwem są niewątpliwie najważniejsze, w każdym razie ważniejsze od umów politycznych, z czego zdaje sobie sprawę polityk tak realny jak Dr. Benesz. Ale świadomi są również tej rzeczy nasi wrogowie. Czecho-słowackiemu ministrowi spraw zagranicznych są lepiej znane niż komu innemu w Polsce te wszystkie wysiłki, które skierowane przeciwko zawarciu umów i przeciw jego przyjazdowi do Warszawy.

By wyświetlić wreszcie całkowity splot zagadnień skupionych dookoła kwestji wzajemnych stosunków między nami i Czecho-Słowacją, w sprawie filozoficznych tendencji w Czecho-Słowacji p. Benesz oświadczył: „Dr. Kramarz został wierny poglądom, które wyznawał przed wojną i w czasie wojny. Szanuję cudze poglądy, ale politykę robię według swoich poglądów... Dla ścisłości muszę zresztą przypomnieć, że dr. Kramarz przed wojną stale bronił Polaków. Jeśli zaś chodzi o nacjonalizm, to gdzie go niema? U nas jest on mniej agresywny niż gdziekolwiek... Zresztą za politykę w kraju odpowiedzialny jest tylko Rząd, a ten kieruje się nie względami partyjnymi, a dobrem ogólnonarodowym...” W słowach tych mimo ich ogólnego tła i podłoża znajduje się jednak dezawuacja poglądów p. Kramarza i jego zapewnienie zgodności na punkcie Rosji zapatrywań z p. Beneszem.

Na zakończenie pozwólmy sobie raz jeszcze zacytować słowa p. Benesza wypowiedziane do współpracownika „Kuryera Polskiego”: „...odtąd musi zapanować atmosfera wzajemnego zaufania, wniesie to w stosunki nasze ożywcze tchnienie. Zniknąć musi wreszcie między nami ta podejrziwość wzajemna, która obu stronom przyczyniła tyle nieporozumień. Podejrziwość i zazdrość musimy raz na zawsze usunąć ze słownika naszych stosunków”.

VIII ogólne zebranie Związku miast polskich.

W Warszawie odbył się 26. i 27. b. m. zjazd delegatów Związku miast polskich, w ogólnej liczbie około pół tysiąca.

W Katedrze.

Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele Katedralnym o godz. 9-ej rano. Odprawił je radny ks. Szmigielski, który następnie przemówił do zebranych, zaznaczając, iż zjazd obecny ma doniosłe znaczenie dla życia narodowego, ma bowiem ustalić zasady, mające stać się fundamentem normalnego statutu miast polskich.

Omówiwszy olbrzymią rolę gminy w życiu politycznym narodu, mówca uzasadnia potrzebę spójności kościoła ze społeczeństwem, zaznaczając, że życie gmin winno tworzyć się na podstawie trzech szarmonizowanych ze sobą pojęć: w duchu chrześcijaństwa i umiłowania swej małej, lokalnej Ojczyzny.

Mimo różnorodności charakterów i temperamentów dzielnicowych i różnego stopnia wyrobienia obywatelskiego ożywiać winny wszystkich jedna dusza i jedno serce polskie.

Przemówienia powitalne.

Około godz. 10-ej rano zaczęli się gromadzić delegaci w sali Kolumnowej.

Miejsca honorowe zajęli: marszałkowie Sejmu i Senatu, minister spraw wewnętrznych, przedstawiciele poszczególnych urzędów i instytucji, goście czescy, delegat związku miast belgijskich.

Zjazd otworzył dr. Zawadzki, poczem dokonano wyboru prezydium. Weszli doń pp.: Baliński (Warszawa), dr. J. Fichna (Łódź), J. Neumann (Lwów), dr. M. Kiedacz (Poznań), W. Bańkowski (Wilno), dr. Bobrowski i dr. Rolle (Kraków), Maksymilian Reiner (Otwock) i jedyny prezes rady miejskiej w Polsce kobieta, p. Kelles-Krauzowa.

Minister spraw wewnętrznych, p. Ratajski, witając zjazd, podniósł, iż rozwój samorządu polega na ciągłej planowej pracy, istotną zaś zaporę stanowi dlań demagogia. Omówiwszy doniosłe znaczenie uchwalonej ostatnio przez ciała prawodawcze ustawy o rozbudowie, minister podkreślił, iż upadek życia samorządowego nastąpi wówczas, gdy Sejm nie uchwali jaknajprędzej stosowne ustawy samorządowe.

Prezydent Jabłoński wita marszałków i gości czeskich przybyłych do serca Polski, a zjazdowi życzy, by pracował dla dobra miast w całej Polsce bez egoizmu lokalnego i partyjnego.

„Primator” mesta Prahi” dr. Baxa, pozdrawia po czesku obecnych w imieniu reprezentowanego przez siebie miasta, mówi o potrzebie wzajemnego pójsia ręką w rękę obu społeczeństw.

Następny mówca, prezes związku miast czecho-słowackich, Kellner, zaznacza, iż Polskę z Czecho-Słowacją łączą wspólne cele i hasła, dodając, że dobra demokracja i administracja to dzwignie rzetelnego rozwoju. Ze specjalnym naciskiem mówi o konsolidacji narodów słowiańskich.

Sekretarz legacji belgijskiej, de Neuf, jako przedstawiciel miast belgijskich wy-

głasza w języku francuskim pozdrowienie dla Zjazdu.

Doktor Rottermund, jako delegat międzynarodowego związku miast, zaznacza żywe zainteresowanie naszymi sprawami, komunikując, iż we wrześniu r. b. odbędzie się w Paryżu III. międzynarodowy kongres.

Przedstawiciel Górnego Śląska mówi o jedności Śląska.

Pozatem zabierali głos: przedstawiciel ministerjum oświaty, p. Drzewiecki, delegat zarządu związku straży ognio- wych, starosta skierniewicki w im. sejmików powiatowych p. Cynarski z Łodzi.

Posiedzenie sekcji.

Po południu rozpoczęła się praca realna. W trzech różnych salach obradowały trzy sekcje.

Sekcja prawno-administracyjna omawiała projekt ustawy o gminie miejskiej.

Referent dr. Zawadzki w uwagach swych nie odbiega zbyt od projektu rządowego.

Dr. Kiedacz jest zwolennikiem wzmocnienia stanowiska zarządów miejskich i ograniczenia rad miejskich.

Radny Jaworowski, broniąc uprawnień rad miejskich, w imieniu klubu P. S. składa deklarację protestującą przeciw tym poglądom. W dyskusji przemawiają dr. Fichna, helmiński, i inni.

W sekcji skarbowej wygłosił referat o potrzebie nowelizacji „Tymczasowej ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych” dr. Ludwik Zieliński.

Po przemówieniach pp. Chmielarskiego, Zbrożyny, Ajwasy i in., wybrano komisję do zredagowania wniosków.

W sekcji rozbudowy miast na tle referatów pp. Toeplitza i Grossa rozwinęła się żywa dyskusja z udziałem senatora Koerner, Białoruckiego, Zybarta, Klepy, Andrzejewskiego, Hausera i innych

Sprostowanie i sprostowanie sprostowania.

Otrzymujemy co następuje:

W nr. 74 poczytnego pisma Szanownych Panów z dnia 17. kwietnia 1925 r. została zamieszczona notatka w dziale — wieści z Grudziądza — p. t. „co się psuje w państwie duńskim”. — Proszę o sprostowanie fałszywych wiadomości, zawartych w tej notatce:

1) Nieprawdą jest, iż zaszły nieporządki w Kasie Miejskiej — a prawdą jest, że w Kasie Miejskiej panuje najzupełniejszy porządek, co stwierdzają dokonywane co miesiąc zwyczajne rewizje Kasy, lub też w dorywczych terminach nadzwyczajne. — Rewizje dokonuje komisja, wybrana przez Radę Miejską.

2) Nieprawdą jest, że w Wydziale Paszportowym został urzędnik zmieniony — a prawdą jest, że w dziale tym panuje zupełny porządek i zmiana w kierownictwie nie zaszła.

3) Nieprawdą jest, iż urzędnik magistracki w restauracji przy ul. Koszarowej dokonywał niedozwolonych rewizyj — a prawdą jest, że w restauracji przy ul. Radzyńskiej stwierdzało 2 urzędników Magistratu ilość ubikacyj, zajmowanych przez właściciela i to wskutek zażalenia pewnej lokatorki na niewłaściwy rozkład opłat za kanalizację i t.p., do czego byli zupełnie uprawnieni. — Nieprawdą jest, że spisywali specjalny protokół, co potwierdza również właściciel restauracji protokołem spisany z nim w dniu 20. kwietnia r.b.

4) Prawdą jest tylko, że jeden z egzektorów przetrzymał krótki czas zebra- ne składki dla Kasy Chorych; ani Magistrat, ani Kasa Chorych nie poniosła żadnych strat. Egzekutora ze służby zwolniono.

Magistrat

Włodek

(Bylibyśmy niezmiernie zadowoleni, gdyby wzmianka nasza w nr. 74 „Expressu”, o której powyżej mowa, zawierała same nieprawdy. Ale niestety, tak nie jest. Zamieszczając króciutką

wzmiankę, w której świadomie nie chcieliśmy sprawy rozdmuchiwać i wyolbrzymiać, bo celem naszym było tylko zwrócić uwagi czyje należy, kładli- my nacisk na rozluźnienie się subordynacji pewnych, i to wyższych urzęd- ników, którzy powinni być wzorem dla swych młodszych kolegów; urzędników, rzucających swymi czynami cień na całą sferę urzędniczą, która szczególnie tu, w Kresach Zachodnich winna świecić przy- kładem nienagannego spełniania swego. Czy istotnie nasza wzmianka zawierała ciężkiego ale zaszczytnego obowiązku, same nieprawdy? Gdyby nam zarzucano tylko nieścisłość, odpowiedzielibyśmy na to, że staralibyśmy się pewne ujemne fakty tylko zaznaczyć. Zarzuca się nam, że nieprawdą jest, jakoby w Kasie miej- skiej zaszły nieporządki. Nieporządkami nie są bynajmniej tylko malwersacje lub kradzieże, bo te zasługują na inne zgła- miano, lecz nieporządkiem nazwać moż- na fakt, jaki zaszedł z urzędnikiem Kasy miejskiej w restauracji na Górze Zamko- wej, świadczący o nieposzanowaniu przez urzędnika swego stanowiska. Mó- wiąc o Wydziale paszportowym, mieli- śmy yna myśli Wydział meldunkowy, któ- ry wydaje wykazy osobiste, a te nazwa- liśmy paszportami. A czy urzędnik, b. kierownik tego Wydziału, przeniesiony do innego wydziału oddał w zupełnym porządku swój resort następcy? Faktu sprzeniewierzenia około 2000 zł. sprosto- wanie nie zarzuca, ale pociesza nas, że ani Magistrat, ani Kasa Chorych uszczerbku nie poniosą. Chcemy wierzyć, bo Magistrat zabezpieczył swe pretensje na ruchomościach owego niesumiennego urzędnika. Zachodzi tylko pytanie, czy dojdzie do licytacji owych ruchomości, do których pono rości sobie pretensje żo- na owego urzędnika, utrzymująca, że meble są jej własnością. Wreszcie sprawa „stwierdzenia” przez dwóch urzęd- ników ubikacji, na skutek zażalenia jakiejś lokatorki, do czego jakoby owi urzędnicy byli „uprawnieni”. Pomijając fakt, że to sprawdzanie miało miejsce po raz pierwszy od lat pięciu, pomimo, że utyskiwania na niesumienne rozkla- danie ciężarów pobocznych przez kamie- niczników na lokatorów są na porządku dziennym, uderzyć musi dziwny zbieg okoliczności, że sprawdzając ubikacje, zaglądnano nawet do..... szaf! Nie znamy treści protokołu, spisane go z właścicie- lem restauracji „Pod Zagłobą” przy uli- cy Radzyńskiej (mylnie podaliśmy ulicę Koszarową), wiemy tylko, że owi spraw- dziciele protokół spisali. Zdumiewają- cem jest, że urzędnik „uprawniony” do przeprowadzenia dochodzenia jest tak... nieśmiały, że fakt dokonanej rewizji w księdze protokolarnej podpisuje... cu- dzem nazwiskiem nieistniejącego urzęd- nika! I jeszcze rzecz ciekawa: „upoważ- nieni” przeprowadzają dochodzenie w dniach 4 czy 3 kwietnia, a wizyty swo- ją antedatuja! Ponieważ zbyt wysoko cenimy w prezydencie miasta, p. Włode- ku, poczucie honoru urzędnika polskie- go, dlatego różnych, mówiąc delikatnie, nietaktów jego urzędników nie możemy pomijać milczeniem, które złośliwi mo- gliby uznać za tolerowanie chwastów w bezcennym kwietniku urzędniczym odrodzonej Polski.)

Deutschtumsbund contra „Dziennik Poznański”.

Onegdaj o godz. 9-ej rano w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy zapadł wyrok w sprawie „Dziennika Poznańskie- go”, oskarżonego przez „Deutschtums bund” za artykuł z dnia 18 sierpnia 1922 r., który nawiązując do ówczesnego fak- tu utworzenia przez rząd niemiecki osobnej rejencji pod nazwą „Provinz Posen und Westpreussen” podał charakte- rystykę celowej, programowej polityki rządu niemieckiego. Przy tej okazji wy- kazany został antypaństwowy kierunek polityki Deutschtumsbundu w Polsce.

Artykuł ten spowodował, że przywódca Deutschtumsbundu p. Neumann i Grac- be oskarżyli „Dziennik Poznański” o zniewagę.

Sąd uwolnił „Dziennik Poznański” wydając wyrok stwierdzając, że Deutschtumsbund nie miał żadnych podstaw prawnych do oskarżenia i że „Dz. Po- znański” bronił w swym artykule pol- skości, co było jego obowiązkiem i przez co zwrócił rządowi uwagę na pewną fa- zę działalności „Deutschtumsbundu”, która była szkodliwa dla Polski.

Mord w sądzie.

ZOFIA, 28. 4.

W dniu wczorajszym w sali rozpraw sądu doraźnego w Zofii zamordowano przewodniczącego sądu. Zabójstwo nastąpiło w okolicznościach następujących:

Do sali wprowadzono jednego z ko-

munistów, zakwalifikowanego pod sąd doraźny. Wyrwał on karabin z rąk żoł- nierz, podbiegł do przewodniczącego i zaczął go bić kolbą. Przewodniczący za- lał się krwią. Odwieziony do szpitala za- kończył życie.

O szkołę polską na Pomorzu.

VII.

Nauczycielstwo może spełnić swoje zadanie wychowawcze pod pewnymi warunkami. Obciążone swoistym sposobem myślenia, dostosowanym do poli- tyczno-społecznych właściwości danego terenu (po tej czy po tamtej stronie), po- winno znaleźć przeciwwagę dla tego wy- łącznego sposobu myślenia albo w silnie promieniującej opinii zbiorowej i zdecy- dowanym nastawieniu psychicznym na inny typ i inne wartości życia — albo też zdobyć się zbiorowym wysiłkiem włas- nym na wytworzenie żywych ośrodków i punktów oparcia dla tak bardzo w naszych warunkach pożądanego rewizji poglądów na — polskość, Polskę, sztukę życia i sztukę wychowania. Gdyby takie ośrodki udało się stworzyć, nawią- zany byłby kontakt między różnymi ty- pami różnie wychowanych ludzi — i droga do porozumienia byłaby w wyso-

kim stopniu ułatwiona. Ale takie poro- zumienie może dokonać się tylko na gruncie bardzo realnych interesów bieżą- cej chwili, koniecznym byłoby samoza- parcie się i zaponnienie o papierowych i literackich wartościach i wykazach. Należałoby mówić bardzo prostym języ- kiem. Nowoczesna szkoła polska powin- na bezwarunkowo dążyć do tego, by je- zyk polski i mowa polska rosnących i dojrzewających obywateli — były jasne, proste i celowe. To, co życiowo nieprzy- datne, ciemne i bezradne, odrzucać, tę- pić. Język taki stałby się w krótkim czasie kluczem, otwierającym bramy realnej siły i potęgi. Niestety takiego ję- zyka jeszcze nie mamy, nie zasłużyli- my jeszcze na to, by go mieć; aby go mieć, trzeba odnaleźć w sobie zdobyw- czą energię, krótkość decyzji, śmiałość planu, nieuległość wobec szlucznym, biurokratyzujących życie, bezdusznych machin, produkujących manekiny. Mu-

sielibyśmy odrzucić poza nawias ludzi, którzy skłonni są widzieć w prawach i administracji tylko jarzmo (zaszczytne, bo oznaczone stopniem) a które nie umie- jąc tworzyć praw i organizować życia. Te żywą wolę organizacji twórczej po- siadają narody wolne. Poznańskie i Po- morze mają niewątpliwie słusność, je- żeli pewne strony psychiki elementów napływowych atakują. Pomorze jest jednak w tem gorszym położeniu, że nie może oprzeć się w tem atakowaniu na wystarczającej własnej sile i w bardzo dużym zakresie korzysta z doświadczeń rasy obcej, która pewne punkty widze- nia jako argumenty niemieckiej siły — narzucała. Popelnia się ten błąd per- spektywiczny, że te punkty widzenia atakuje się z drugiej strony jako wład- nie niemieckie i w ten sposób ubija się je żywcem a przeciwstawia się im — rzekomo polskie. Te z kolei przedsta- wiają się oczom tutejszym jako mniej wartościowe, — stąd niebezpieczeństwo ponownego sterowania ku wzorom ob- cym. Musimy wydrzeć z dusz własnych a zwłaszcza z dusz nowego polskiego po-

kolenia — te fatalnie ciężące błędne perspektywy, te pierworodne grzechy niewoli. Jeden jest cel dla Polaka: do- bycie potęgi, jeden środek: spotęgowana twórczość mózgowi i mięśni wszystkich warstw i wszystkich ziem. Powszechna przebudowa i powszechna oświata — oto program. Jest rzeczą jasną, że programu takiego zmieścić nie można w bezdusz- nych formułach biurokratycznych, że nie może on wystrzelić pełnym kwiatem w atmosferze zatechłych aktów i staty- styk. Nauczycielstwo jako zbiorowość tylko w tym wypadku może program taki sobie zdobyć, jeśli uwolni się od pa- nicznego strachu przed inicjatywą własną. Tem trudniejsze jest to zadanie, że zbyt długie obcowanie z książkami i książkami do nauczania stępia rzecz najcenniejszą w wolnym człowieku — nerw życia. Ten nerw stępiły zarówno książki jak chytrze usmiechające się śmiechem despoty — kancelarje, akta, pozółtkie papiery.

Kasjopea.

(C. d. n.)

Siedziba Negusa.

W czasach ostatnich znów kilkakrotnie wypłynęła w świecie politycznym Abi synja i jej władza. Podróźnicy i przedstawiciele państw europejskich, którzy mieli sposobność być w Abisynji, ogłaszają znów liczne z tych pobytów wspomnienia.

Lord Hindlip, który bawił na dworze jeszcze Menelika, tak o nim pisał:

Kto dotarł do wnętrza palacu cesarskiego, znajdował się odrazu w otoczeniu przepychu egzotycznego. Przez ogromne podwórza pełne kwiatów o odurzającym zapachu, przez liczne bramy, w których za wejściem odzywał się raz po raz gong strażników, obwieszających przybycia, wchodziło się do sali przyjęć, udekorowanej skórą lamparciami i lwiami, trofeami, bronią, perskimi dywanami, posagami i tysiącem dziwnych sprzętów, zalanych światłem lamp i lichtarzy. Stamtąd prowadzono gości do pokojów Negusa, który wychodził naprzeciw, zawsze przyjaźnie uśmiechnięty. Widziało się przedewszystkiem tłum urzędników w fantastycznie jaskrawych szatach; od tego tła odcinała się sylwetka cesarza w miękkim kapeuszu o szerokich skrzydłach, w białej długiej szacie jedwabnej, na której czerni się jedwabna kurtka, przetykana złotem. Negus podczas posłuchań zachowuje się zawsze swobodnie bez urzędowego tonu, interesując się wszystkim, co mu obcy przedstawiają. Natomiast w wystąpieniach urzędowych, podczas uroczystości i przyjęć dyplomatycznych otacza się surowym ceremonjałem, a przepych, w którym się kocha, dochodzi do niezwykłych wybujałości.

W sali wielkich przyjęć stoi wówczas ogromny tron z czerwonym baldachmem, na którym złotym śniegiem wyhaftowane jest wielkie „M” z koroną cesarską. Negus ukazuje się w białych spodniach i w długiej szacie zielonej w żółte pasy, wiecznym jedwabnym burnusie, przetykanym złotem o podszewce różowej. Na nogach ma ogromne buty lakierowane, w uszach cenne diamenty, na głowie turban z białego muślinu i kapełusz słonkowy koloru złota, wysadzany rubinami i szafirami. Na palcach dziesiątki pierścieni. Nad głową władcy trzyma służba olbrzymi czerwony parasol.

Podróźnik ten opisuje też wielką ucztę na dworze. Negus, siedząc sam przy osobnym stole, je i pije bardzo niewiele i zawsze zasłonięty w chwili spożywania potraw gęstą zasłoną przez otaczającą go służbę. Przy cesarzu zasiadają najwyżsi urzędnicy; służba trzyma przed nimi olbrzymie kawały mięsa, z których odcinają sobie potężne porcje. Na zakończenie uczy — jak opowiada Hindlip — wznoszono zdrowie Negusa i wtedy otwieraly się zasłony i goście mogli rzucić okiem na olbrzymią salę, pełną oficerów i żołnierzy, siedzących przy małych żelaznych stołach. Wszyscy zajadali chciwie leżące na półmiskach mięso i przepijali do siebie piwem i miodem, stojąc w beczułkach i dzbankach. Na zakończenie odzywa się fantara trębacz i znak, że trzeba pożegnać się z cesarzem i odejść.

Adis-Abebd-Zzoli w Absynji było dawnej wsią: dopiero w ostatnich kilkunastu latach rozwinęła się w formalną stolicę. Między tysiącami okrągłych chat ze stozkowatymi dachami wznoszą się już liczne piętrowe domy w stylu indyjskim lub europejskim. Tylko Gibi, rezydencja cesarza, na wzgórzu w środku miasta, składa się wyłącznie z budowli w stylu arabsko-indyjskim. Podobnie przedstawiają się rezydencje książąt lennych i ministrów.

Rozległe miasto przecinają we wszystkich kierunkach szerokie gościńce, których budową kierował sam nieboszczyk Menelik. Rezydencję Negusa, której nazwa oznacza „nowy kwiat” otaczają ze wszech stron gaje i ogrody. Najważniejszymi budynkami są obok willi cesarza i hali tronowej, mogącej pomieścić 10.000 osób, nowy kościół św. Jerzego w aplacu targowym, obszerny gmach urzędu celnego, pałac banku abisyńskiego, nowy hotel budowany przez cesarzową, urząd pocztowy ze stacją telefoniczną, gimnazjum cesarskie i wielki szpital, budowany systemem pawilonowym. Po woi-

nie przybyło jeszcze kilka wielkich gmachów, między innymi i ministerjum wojny, otoczone fortem i wałem, najeżonym armatami.

W obrazie ulicznym Adis-Abeby łączy się w dziwny sposób najnowocześniejsze zdobycze z prastarą tradycją. Obok karawan, złożonych z mulów i wielbłądów, widzi się kolejki miejskie i samochody. W życiu codziennym Etjopa gra telefon i karabin repetrjerowy równorzędna rolę ze sprzętami, przekazanymi przez pradziadów. Charakterystyczne jest, że Abisyńczycy biorą z Europy to tylko, czego istotnie potrzebują, a równo cześnie nie ztracają swych narodowych zwyczajów. Adis-Abeba jest dzisiaj centralnym punktem handlu na olbrzymim obszarze. Wszystkie produkty południowej Etjopji tutaj spływają i stąd dopiero są wysyłane dalej; 50.000 wędrownych handlarzy roznosi import światowy w najdalsze doliny i okolice kraju.

Ofenzywa przedsiębiorców filmowych przeciw królom ekranu

Gaże aktorskie przyczyną ruiny teatrów i wytwórni filmowych

Chaplin zarabiał przez rok więcej, niż France w 15 lat.

W Ameryce rozgorzała zawzięta walka przeciw zbyt wysokim

gażom aktorskim,

które rujną przedsiębiorstwa kinowe i teatralne.

W Los Angeles obradował kongres przedsiębiorstw filmowych i po bardzo ożywionych a często i gwałtownych dyskusjach przyszedł do wniosku, iż olbrzymie koszty wytwarzania filmów powodowane są fantastycznymi gażami aktorskimi.

Gwiazdy filmowe są najlepiej płatnymi ludźmi na świecie a zarobki ich przewyższają wielokrotnie razy-honorarja najwybitniejszych artystów innego rodzaju sztuk.

Charlie Chaplin w ciągu roku zarabiał więcej, niż Anatol France

w ciągu 15 lat twórczości, w okresie największej popularności.

Kongres przedsiębiorców filmowych postanowił, iż największa gaża aktora wynosić ma 100 dolarów dziennie. Tej

sumy nie powinni przekraczać przedsiębiorcy przy zawieraniu traktatów.

W odpowiedzi na takie stanowisko wytwórców filmu założyli aktorzy filmowi związek, który postanowił postawić „swoje warunki”.

W tym celu podzielono aktorów na 3 klasy. Do pierwszej należą same gwiazdy, do drugiej znakomici aktorzy, do trzeciej — pożyteczni.

Podział taki wywołał niezadowolnienie wśród artystów.

Większość ich czuła się pokrzywdzona taką klasyfikacją, więc w świecie aktorskim zapanowało rozluźnienie solidarności, z czego nie omieszkała skorzystać przedsiębiorcy.

Zatarg w świecie artystów kinematograficznych wpłynął także na dyrektorów teatrów. I oni zamierzają w najbliższym sezonie znacznie ograniczyć gaże albowiem obecne nie wytrzymują żadnej kalkulacji.

Ceny biletów teatralnych muszą być obniżone, aby umożliwić publiczności wstęp do teatrów.

Bernard Shaw o dramacie przyszłości.

Od czasu wystawienia „Świętej Joanny”, Bernard Shaw głosi, że powziął postanowienie złamania swego pióra, autora dramatycznego. Zamierza on porzucić niewdzięczny zawód autora scenicznego i poświęcić się filozofji. Postanowienie to w świetle teatralnym angielskim nie było jednakowoż brane na serio. Widocznie jednak słynny angielski satyryk zamierzał decyzję swoją wprowadzić istotnie w życie, ponieważ starał się do tego stopnia unikać teatru, iż nawet zrezygnował z bywania na premierach. To też fakt, że Shaw niedawno pojawił się na premierze groteski scenicznego, pióra młodego autora w Teatrze Ambasadorów wywołał niemałą sensację. Bernard Shaw w zainteresowaniu śledził bieg akcji w sztuce Ryszarda Hughesa p. t. „Krotchwila o Bogu i djablu”.

Treść sztuki tej jest następująca:

Biedni mieszkańcy pewnej francuskiej zagrody chłopskie mają dobre serca. Pewnego dnia gospodarz znajduje w krzakach małe płaczące dziecko, owinięte w papier zamiast pieluszek. Bogobojny bierz podrucone niemowlę do swego domu i wychowuje je własnym kosztem. Wkrótce okazuje się, że małe jest wcielonym djabłem, który wziął na siebie postać dziecięcia, aby w ten sposób zdobyć miłość i zaufanie bogobojnych ludzi. Jest to zupełnie nowy sposób zdobywania dusz przez diabła. Na podstawie tego osobliwego prologu, rozwija się silna dramatyczna akcja, której głębokie konflikty psychiczne autor usiłuje rozwiązywać w sposób oryginalny. Publiczność przyjmowała sztukę młodego autora niejednolicie. Niektórzy bili oklaski, znaleźli się jednakowoż i tacy, którzy głośnie gwizdaniem dawali wyraz swemu niezadowoleniu. Przeważająca część publiczności nie rozumiała sztuki. Po przedstawieniu Shaw pogratulował serdecznie autorowi. Z okazji tej premiery autor „Świętej Joanny” udzielił nawet wywiadu sprawozdawcy teatralnemu jednego z pism londyńskich.

Publiczność teatralna — oświadczył Shaw — jest niesłychanie naiwna. Przeważnie widzowie mają upodobanie do sztuk, zbudowanych według starych utartych reguł. Są zupełnie zadowoleni, jeżeli mogą naprzód przewidzieć, co też aktorzy będą robili i mówili w następnym akcie. Przedewszystkiem chodzi im o to, czy w ostatnim akcie kochająca para się połączy, czy też nie.

— Dla mnie — powiada Shaw — takłe sztuczki wogóle nie istnieją, szkoda mi czasu na przyglądanie się tego rodzaju spektaklom. Chcę oglądać na scenie takie farsy i takie dramaty, które stanowiłyby dla mnie cały szereg niespodzianek. Inaczej bowiem zasypiam, czego mi zresztą w moim wieku nikt nie może wiaść za złe. W czasie spektaklu „Krotchwila o Bogu i djablu” nie chciało mi się zupełnie spać i bawiłem się doskonale.

— Czy pan tę sztukę rozumie — zapytał Shawa dziennikarz.

— Ani trochę, zrozumiałem równie mało, jak i reszta publiczności, ale ja nie po to idę do teatru, aby rozumieć sztukę, ale po to, aby się rozzerwać. Nie noszę sztuk, które rozumiem, bo są one zupełnie nie podobne do życia, które jest przecież dla nas niezrozumiałem.

W końcu oświadczył Bernard Shaw, że sztuka Hughesa specjalnie podobała mu się przez zupełnie oryginalne postawienie postaci diabła i roli, jaką on odgrywa w życiu ludzkim.

Maszynistki trzeba naoliwiać.

Z tajemnic amerykańskiej agentury maszyn do pisania.

Jeden z korespondentów pism niemieckich nadsyła swemu dziennikowi list z Nowego Jorku, w którym przedstawia osobliwe stosunki, panujące na Broadway. Jest to wielki, przestronny lokal, w którym zatrudnionych jest mnóstwo pracowników i pracowniczek. Maszynistki siedzą przy maszynach, a palce ich biegają po klawiaturach z szybkością, wprowadzającą w podziw Europejczyka. Zajęte pisaniem maszynistki pracują w zupełnym milczeniu. Kierownik ich wydaje im w szybkim tempie polecenia.

Korespondent zjawił się tam celem wniesienia jakiejś reklamacji i kierowniczką działu informacyjnego wskazała mu jakiegoś siwowłosego pana. Ten, kłaniając się, oświadczył:

— Mogę z panem mówić dopiero za 10 minut, gdyż przedtem muszę odbyć ćwiczenia gimnastyczne.

Korespondent się zdumiał, a siwy pan nie odwracając oczu od zegarka, mówił dalej:

— Bo wie pan, to jest konieczne. Także i pan powinien to robić.

To rzekłszy, siwy pan zaczął robić rytmiczne ruchy rękami, z czego korespondent wnosił, że mado czynienia z trenującym mięsie bokserem.

Tymczasem maszynistki przestały pracować. Miękkim, tanecznym ruchem, przemknęły wszystkie do sąsiedniej sali. Tam wszystkie ustawiły się w cztery szeregi. Mogło ich być razem z siedemdziesiąt osób. Siwy pan pospieszył ku nim. W tej właśnie chwili gramofon zaczął grać a maszynistki, według muzycznego rytmu, zaczęły przechylać się na prawo,

to znów na lewo. Po niejakej chwili ćwiczenia korpusu zostały ukończone, a wówczas poszły w ruch ręce i nogi. Było to coś w rodzaju ćwiczeń wojskowych.

Gdy gramofon umilkł, nastąpiła minutowa pauza, którą maszynistki zużyły na prowadzoną półgłosem rozmowę. Rozmowa ta jednak wkrótce została przerwana, gdyż gramofon znów zaczął grać i ponownie rozpoczęły się ćwiczenia fizyczne.

Uplłynęło 10 minut i ćwiczenia zostały ukończone. Maszynistki wróciły znów do swoich maszyn. Teraz kontynuowano już pracę. Nikt nie rzekł ani słowa, tylko klekotały maszyny.

Wówczas siwy pan powrócił zadowolony z odbycia ćwiczeń do swego interesanta.

— Widzi pan — powiedział — odkryliśmy sposób, by pracę uczynić intensywniejszą. Wprawdzie przed południem i popołudniu krótka chwila jest stracona, ale za to jesteśmy w stanie utrzymać zupełną dyscyplinę pracy. Po ćwiczeniach niema już żadnych rozmów i żadnych pauz. Domagamy się od każdej pracownicy i każdego pracownika, ażeby cały czas pracy został wyzyskany. I tak się dzieje. Ludzkie maszyny trzeba naoliwiać.

Amerikanin zatarł z zadowoleniem ręce. Tymczasem maszynistki znów siedziały pochylone nad maszynami, a palce ich biegały po klawiaturach z szybkością, zdumiewającą Europejczyka... Naoliwione ludzkie maszyny funkcjonowały znakomicie.

Trelleborga podeszew gumowa Mocna, tania i zdrowa



Kogo nie trapią dziś ustawicznie wrastające wydatki... ?

Przynajmniej od jednej troski wolni będziecie, zaopatrując się w Trelleborga gumowe podeszwy do naklejania, takowe bowiem zastąpią w zupełności 3-4 podeszwy skórzane.

Użyciem tych podeszew oszczędza się każdorazowo 12 złotych i więcej. Oprócz tego dodają elegancji, są nieprzemakalne, nie brudzą, z wskutek specjalnego preparowania materiału nie ślizgają się nawet po lodzie. Poza to nie różnią się niczem od podeszew skórzanych są łatwe do naklejania, a na życie też przez własnego obuwnika, i przymocowane bez użycia szkodliwych gwoździ, trzymają bardzo trwałe.

Trelleborga podeszwy nadają się także do podzielowania kaloszy, obuwia dla gimnastyki oraz wszelkiego obuwia gumowego.

Kup natychmiast a oszczędzisz pieniądze! Cena za parę złotych 2,75, 3,— 3,25 dla dzieci pań i panów.

Do nabycia wszystkich pierwszorzędných składach obuwia i skór

Józef Krzyński, Toruń, Król. Jadwigi 10

Mikołaj Lisiewicz, Toruń, ul. Kopernika 13

„SZWEDPOL“ Bydgoszcz

Generalna Agentura dla Polski

Unji Lubelskiej 14a

Ameryka o Niemcach.

NOWY JORK, 28. 4. Dzienniki wieczorne sygnalizują zupełny przewrót nastroju na niekorzyść Niemiec. General Allen wyraził się, że cała Ameryka uważa wynik wyborów jako zamach na niemiecką republikę.

„New York Times” sądzi, że Ameryka musi teraz zamknąć kieszenie.

„Tribune” przepowiada ponowny przewrót polityczny i gospodarczy Niemiec.

Portmonetki amerykańskie dla Niemiec muszą się zamknąć.

Nowy Jork, 28. 4. Wybór Hindenburga wywołał w Ameryce ogromną sensację. Pisma przynoszą wyniki wyborów na naczelnym miejscu, a oprócz tego wizerunek marszałka w uniformie z lat wojennych i buławą marszałkowską. Panuje tu przerażenie z powodu tego nieprawdopodobnego wyboru, który uważa się za dowód uraku jakiegokolwiek myśli politycznej w narodzie niemieckim.

„New York Times” pisze: Co rozumni ludzie przepowiadali wewnątrz i zewnątrz Niemiec, jako następstwa wyborów, nastąpi niewątpliwie. Mróz zwarzy nadzieje Europy. Ci wszyscy, którzy pracowali dla finansowego i gospodarczego odrodzenia Europy, przebędą okres wstrząszeń i wątpliwości. Amerykańscy bankierzy nie będą musieli dopiero ogłaszać, że w Ameryce nie można więcej wypuszczać pożyczek niemieckich. Portmonetki muszą się zamknąć, aż jasnym się stanie, co Niemcy zamierzają na przyszłość. Powrót Hohenzollernów nie zagraża bezpośrednio, a gabinet Luthra jeszcze przez pewien czas utrzyma się w urzędowaniu. Trudno przemilczeć, że Niemcy wzięły na siebie straszliwe ryzyko. Będą one musiały odnowa zacząć przekonywać świat, że serjo chcą spełnić swe zobowiązania.

„New York Herald and Tribune” widzi w [wyborze Hindenburga nowy dowód, że naród niemiecki nie rozumiał znaczenia swej klęski w wojnie i nie chce uznać odpowiedzialności dawnego regim'u. Niemcy przedstawiają monarchję w jasnych barwach i dyskredytują republikę. Wybór Hindenburga jest istotnie wyzwaniem republiki i oznacza politykę niewypełnienia. Świat będzie musiał wyciągnąć konsekwencje wobec zmiany sytuacji w Europie na skutek zwycięstwa monarchistów. Niemcy na nowo przechodzą do obstrukcji ze szkodą dla siebie.

Jak zareagowała giełda?

Berlin, 27. 4. — Dzisiejsza giełda pozostawała zupełnie pod wrażeniem wyboru Hindenburga co wywołało skłonność dla pozbywania walorów przy słabej tendencji. Charakterystyczna dla oceny wyniku wyboru była zniżka kursu niemieckiej pożyczki reparacyjnej w Londynie na 37. Symptomatyczny był popyt na walory zagraniczne i zapotrzebowanie na rynku dewizowym a w szczególności not zagranicznych.

EKRAN I ESTRADA.

W chwili obecnej wszedł na ekran „Cristal'u” piękny obyczajowy francuski dramat w 2-eh serjach, 12-u aktach. Po raz pierwszy mieliśmy możliwość widzieć na ekranie streszczenie tematu obrazu przynajmniej szczerze, jest bardzo pożądaną inowacją, gdyż podanie całokształtu w kilku krótkich zdaniach dostatecznie przygotowała widza do zrozumienia często niejasnej treści obrazu. Treść rzeczoną podajemy „in extenso”, dla zadowolenia miłośników kina.

W czasie wojny powstał nowy świat paskarzy i dorobkiewiczów dla których cała moralność streszcza się w słowie: mamona, a ideałem życia jest użycie rozkoszy tego świata. Młode pokolenie rosnące w takim otoczeniu albo gnuśnieje, albo też zaczyna walczyć z rażącym przeciwieństwem między ideałem życia, a bagnem otoczenia. Energiczne jednostki, przejęte wstrętem, same szukają drogi do ratunku. Nie mając jednak światła nych doradców często wkraczają w tej walce o ideały, wbrew najszerszym ideałom, na rozdroża.

W niniejszym dramacie przedstawiona jest historia Viviany Kesassony, kobiety energicznej, która szukała ratunku, wobec otaczającej ją zgnilizny moralnej — w emancypacji. Zamiast jednak pójść drogą naśladownictwa, najlep-

Więści z Grudziądza.

TEATR MIEJSKI W GRUDZIĄDZU.

„Czar walca”, operetka w 3 akt. Straussa

Melodyjna ta operetka, z której premierą wystąpił teatr nasz ubiegłej soboty, winna być grana parzystą ilość razy, bo jeśli w czasie premiery Strauss przewrócił się ze złości w grobie, to przy 10 lub 20-ym przedstawieniu legnie znów w pozie normalnej. Wystawienie tej operetki było nietylko lekceważeniem samego pięknego utworu, ale miało wszelkie cechy znęcania się nad publicznością, nad tą niezbyt wielką rzeszą upartych teatro- i melomanów, którzy jeszcze mimo wszystko do teatru uczęszczają. Dziwimy się panu, panie reżyserze Millerze. Nie jest pan nowicjuszem w wystawianiu operetek (ba, nawet oper!) a jednak wystawiasz pan tak znaną i świetną operetkę, jaką jest „Czar walca”, nie mając ani od powiedniej wystawy ani wykonawców. Odpowie nam pan, że brak funduszków stoi na przeszkodzie ku ładnemu wystawieniu operetki. Jeśli zatem miasto skąpi funduszków, to poco wystawiać operetki tak, by poszły publiczność z teatru? To gra zbyt niebezpieczna. Czy pan wyobraża sobie nawet teatr amatorski, gdzie w zapadłej Płdówce, któryby tolerował śpiew p. Tarnawieckiej? (Toć to istne znęcanie się i nad p. T. i nad publicznością. Albo śpiew p. Kozłowskiej? Powiesz pan, że i pański głos nie jest „pierwszej wody”, ale pan swą świetną grą okupujesz ten brak, pan rutyną i werwą każe zapominać o tym braku, na który człowiek jest bezsilny! A wystawa? To umeblowanie pokoju pałacowego krewnego Franca Józefa? Toć w Wiedniu robotnik miał ładniejsze umeblowanie, a cóż dopiero zwykły choćby hrabia?! Tak, panie, to był „czad walca”, a nie „Czar walca”!

Na zakończenie ośrodek panu recenzję wiadomością, że ministerstwo kultury i sztuki przeznaczyło 60 tys. zł na subwencję dla teatru bydgoskiego, toruńskiego i grudziądzkiego. Nie wiele tego kapnie naszemu teatrowi, ale z 10—15 tysięcy na pewno. Bacz pan i reżyser komedji p. Rostan czy Skalski, by te złote nie poszły na spłatę długów waszych dyrektorów, lecz by zostały obrócone na kupno kostiumów, dekoracji i t. p., byście się raz wreszcie popisali mogli wystawieniem sztuki tak, iżby krytyk wasz musiał gryźć pióro ze złości, że nie wam zarzucić nie może!!!

J. Janicki.

Otwarcie wystawy przeciwgazowej.

Komitet dla walki przeciwgazowej urządził wystawę przeciwgazową, która

szczył stron mężczyzny, zaczęła naśladować jego złe strony. Niechaj ten dramat będzie ostrzeżeniem dla kobiet, któreby powzięły zamiar pójścia tą drogą! — Nieszczęścia, które spotkały Vivianę, nie chaj będą groźnym „memento” — nie tędy droga do wyzwolenia! Stój niewiasto i opamiętaj się!

Taką jest sentencja moralna tego rzeczywiste pięknego obrazu, Patrzący na setki przepięknych scen wziętych z życia wielkiego świata w Paryżu, upaja się urokiem stolicy świata, a jednocześnie doznaje uczucia rozgoryczenia z powodu ustawicznej walki ze złem tych co w zasadzie posiadają najlepsze instynkta duchowe. Możemy stwierdzić z pewnością, że za motto do tego obrazu służyła sentencja o emancypacji kobiet uważanej za chwilowy ruch rewolucyjny, który z czasem przyjmuje postać normalną pokojową. Z powodów od nas niezależnych nie możemy wymienić ani tytułu — powieści, z której przerobiono ten film, ani podać nazwiska tegoż.

Obwieszczenie.

Przy ulicy Bydgoskiej 96 odbędzie się w piątek 1. 5. br. o godz. 1 po poł. przetarg publiczny. Sprzedane zostaną:

szafa kuchenna, piec gazowy, regał i 7 dużych naczyń.

Toruń, dnia 28 kwietnia 1925 r.

MAGISTRAT.

Wszelkie prace w zakresie malarstwa wchodzące wykonuje po najniższych placach godzinnych Czeladź malarzka. Łask. zgłosz uprasza się ustnie lub piśmiennie w restauracji p. Dietricha, ulica Kopernika 29.

będzie otwarta dla publiczności od 26 b. m. do 10 maja r.b. Otwarcie nastąpiło w niedzielę. Dokonał go p. senator Szychowski, przewodniczący Rady miejsk. Mówca wskazał doniosłość wystawy zwłaszcza w obecnej chwili, gdy groźne chmury zbierają się nad Pomorzem. Polska nie chce wojny, lecz zaciepiona będzie się broniła do ostatniej kropli krwi — a więc musi być zawsze przygotowana. W końcu zachęca mówca społeczeństwo grudziądzkie do najliczniejszego zwiedzenia wystawy i otwiera ją imieniem obywatelstwa miasta. Pomimo ulewno deszczu wystawa znalazła zaraz w pierwszy dzień wielu zwiedzających. Wystawę, która mieści się w Muzeum miejskiem, kieruje p. radca dr. Sujkowski, przez grupy lokalnej Komitetu przeciwgazowego.

Komitet dla walki z handlem żywym towarem.

Dzięki inicjatywie ks. dziekana Dembka utworzył się wspomniany komitet. Posiedzenie inauguracyjne odbyło się w sobotę wieczorem w sali posiedzeń Rady Miejskiej ze współudziałem przedstawicieli towarzystw kobiecych. Inicjator zagał posiedzenie zaznajamiając zebranych z historią ruchu przeciwdziałającego handlowi żywym towarem, jako też obecną organizacją, obejmującą z centrali warszawskiego komitetu całą Polskę. Ożywiona dyskusja, jaka się wywiązała z treściwego referatu, stwierdziła konieczność założenia miejscowej grupy komiteetu. Wybrano tymczasowy zarząd, w skład którego wchodzi pp. Majowa, Kasprzycka, Kruszonowa, Niemiecowa, otyszowa i Szmandzina. Pierwsze zebranie odbędzie się w najbliższy wtorek. Zebranie zgodziło się połączyć pracę wspomnianego komitetu z pracą zwalczania pornografii.

Z placu wystawy.

Na terenie wystawowym wre życie. Stanowiska dla bydła i koni prawie że wykończone. Plac dla igrzysk sportowych już ogrodzony. Budynki poczty i restauracyjny prawie że pod dachem. Pawilon komitetu już zamieszkały przez dyrekcję wystawy, która przeniosła do niego od soboty swoje biura. Nie świadczy on jednakże o wielkiej pomysłowości dyrekcji. Zawiera o ntylko ubikacje na biura dla p. dyrektora, jego sekretarza i większy pokój dla posiedzeń komitetowych. Gdzie atoli mają się mieścić biura dla poszczególnych działów wystawy a mianowicie przemysłu, rzemiosła i t. d. Salka zajęta przez budownictwo.

Dowiadujemy się, że z dniem 1 Maja zostanie uruchomione kino w „Nowościach” przy ul. Bydgoskiej 12 i że z tej racji Dyrekcja teatryku i kina „Nowości” szykuje jakąś nadzwyczajną niespodziankę. Ano, trochę cierpliwości, a postaramy się dowiedzieć i podzielić z naszymi czytelnikami wiadomością na czem polega ta owa „niespodzianka”.

Erte.

Toruń, środa 29 kwietnia

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dzi, według zmienionego repertuaru, po raz ostatni (ceny o 50 proc. niższe) ulubiona operetka Kalmana „Hrabina Marica”, jutro zaś, również po raz ostatni, (ceny o 50 proc. niższe) piękna sztuka patriotyczna francuska „W niemieckich szponach”.

Zapas flag do dekoracji na 3-go maja na wyczerpaniu! Spieszcie się, kto nie ma! S. Kalamański Toruń, Szeroka 21.

W sobotę, dnia 2. maja premiera pięknego dramatu narodowego Ludwika Morstina „Szlakiem legjonów” (grają pp. Cieszkowska, Lisicka, Radwan-Lodzińska, dyr. Benda, Lenk, Zdzitowiecki, Bolko, Brokowski) premierę opery komicznej Offenbacha „Piękna Helena”, celem lepszego wypróbowania, odłożono do 5. maja.

Partję tyt. odśpiewa p. Bronisława Olecka, art. opery, której występy w Operze Wiedeńskiej cieszyły się powodzeniem. Utalentowana śpiewaczka jest wychowanką „Akademii śpiewaczej” w Wiedniu.

KOMITET PIERWSZEJ POMORSKIEJ WYSTAWY ROLNICTWA I PRZEMYSŁU zawiadamia, że z dniem 24 kwietnia 25 r. biura Komitetu przeniesione zostaną do pawilonu własnego na placu wystawowym przy ul. Radzyńskiej, telefon 501-502.

MSZA ŚW. POŁOWA.

W dniu rocznicy 3 maja o godz. 9-ej odbędzie się na Pl. Św. Katarzyny przed kościołem garnizonowym msza św. połowa, a następnie defilada wojsk, — na którą to uroczystość zaprasza Komendant Obozu Warownego: Oficerów Rezerwy, Stowarzyszenie Powstańców i Wojaków przedstawiciele Związku Podoficerów Rezerwy, stowarzyszeń sportowych i innych stowarzyszeń, organizacji i cechów.

Komendant Obozu Warownego Grabowski, płk.

WIOSENNY BAL

8. pułku artylerji ciężkiej zapowiedziany na sobotę, dnia 2. maja w salach Kasyna Garnizonowego, ul. Żeglarska 8, obudził niezwykle zainteresowanie w sferach towarzyskich. Organizuje ten bal Korpus oficerski pułku i Koło Przyjaciół sympatycznych naszych artylerzystów. Spodziewany jest liczny zjazd ziemian z Kujaw i Pomorza.

Z IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ.

Jak nam Izba Przemysłowo-Handlowa donosi, odbędzie się Plenarne posiedzenie Izby w dniu 30 kwietnia 1925 r., o godzinie 11.30 przed południem.

KASA SKARBOWA W TORUNIU

w miesiącach letnich od 1. maja do 30. września w dniu sobotnie czynną będzie dla stron tylko do godziny 12-ej.

PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU W GRUDZIĄDZU.

W dniu 30. kwietnia b.r. odbędzie się zebranie pełnego Komitetu Wykonawczego Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w specjalnym pawilonie Komitetu Wystawy na placu wystawowym. Porządek dzienny zawiera sprawozdanie Prezydium Komitetu Wykonawczego poszczególnych podkomitetów oraz Dyrekcji Wystawy z dotychczasowych prac organizacyjnych oraz zostaną ustalone programy dalszych prac.

Co grają w Teatrze?

Dziś

„Hrabina Marica”.

Jutro

„W niemieckich szponach”.

CRISTAL

Dziś

Kobieta na rozdrożu

w 10 aktach.

Najpiękniejsze artyści Paryża.

Najrozkoszniejsza tancerka.

Początek o g. 5, 7, i 9, w niedzielę o 3.

PALACE

Dziś

Anna Karanina

podl. słyn. powieści hr. L. Tolstoja

w roli głównej

MIA MARA

Początek o g. 6, 7 1/2 i 9; w niedzielę o g. 5 1/2